

Jakub Głatztejn

Umarli nie chwalą Boga

Na górze Synaj przyjęliśmy Torę,
A oddaliśmy ją w Lublinie.
Umarli nie chwalą Boga,
Tora ma służyć żywym.
I tak jak wszyscy razem
Staliśmy przy nadaniu Tory,
Tak samo umarliśmy wszyscy w Lublinie.

Kędzierzawej głowie, pobożnym oczom,
Drżącym ustom małego żydowskiego dziecka
Wplotę cudowności
W tę straszliwą opowieść.
Dla niego rozgwieżdżę żydowskie niebo
I powiem mu tak:
Żydowski naród jest ognistym słońcem,
Od początku do początku, do początku.
Uczcie się, chłopczyku, mój żydowski chłopczyku,
Od początku do początku, do początku.
Ten cały wyśniony naród
Stał na górze Synaj
I przyjmował Torę.
Umarli, żyjący, jeszcze nienarodzeni.
Wszystkie żydowskie dusze odrzekły:
Będziemy słuchać i usłuchamy.
Ty najsmutniejszy żydowski chłopcze ze wszystkich pokoleń,
Stałeś także przy górze Synaj.
Twoje nozdrza wdychały zapach
Rodzyneków i migdałów każdego słowa Tory.
Był Szwues, święto zieleni.
Ty jak ptak zaśpiewałeś z innymi:
Będę słuchać i słyszeć, słyszeć i słuchać
Od początku do początku, do początku.

Żydowski chłopcze, naznaczone jest twoje życie
Na rozgwieżdżonym żydowskim niebie,
Nigdy cię nie brakło,
Nie mogło cię brakować.
Żywiliśmy nadzieję i modliliśmy się,
Zawsze kiedy byliśmy, ty także byłeś.

A kiedy zostaliśmy zniszczeni,
Zgasłeś razem z nami.

I tak jak razem
Staliśmy przy darowaniu Tory,
Tak samo wszyscy umarliśmy w Lublinie.
Zewsząd nadleciały drogie nam dusze
Przeżyte, młodo umarłe,
Dręczone, we wszystkich ogniach wypróbowane,
Jeszcze nie pochowane,
Wszyscy zmarli Żydzi, począwszy od pradziada Abrahama,
Byli w Lublinie przy wielkiej zagładzie.
Wszyscy, którzy stali na górze Synaj
I przyjmowali Torę,
Wzięli na siebie świętą śmierć.
My chcemy umrzeć z całym narodem,
My chcemy jeszcze raz być umarli,
Jęczały dusze.
Matka Sara, matka Rachela,
Miriam i prorokini Debora,
Umarły z modlitwą i śpiewem.
Mojżesz, nasz nauczyciel, który tak nie chciał umrzeć,
Kiedy przyszedł jego czas,
Umarł raz jeszcze.
I jego brat Aaron,
I król Dawid,
I Majmonides, wileński gaon,
Maharam i Maharszał,
Widzący i Abramele Eiger.
I z każdą świętą duszą,
Która odeszła w bólu,
Umarły setki dusz
Drogich umarłych Żydów.

A ty, słodki chłopcze, także tam byłeś.
Ty, naznaczony na gwieździstym żydowskim niebie,
Byłeś tam także i umarłeś.
Słodko jak gołąb wyciągałeś szyję
I śpiewałeś z matkami i ojcami naszego narodu
Od początku, do początku, do początku.

Zamknij oczy, drogi żydowski chłopcze,
I przypomnij sobie, jak Baal Szem Tow kołysał cię
W ramionach,

Kiedy cały wyśniony naród
Umierał w komorach gazowych Lublina.

A nad komorami gazowymi
I świętymi duszami umarłych
Dymiła samotna góra Synaj.
Chłopcze z kędzierzawą głową,
Pobożnymi oczyma i drżącymi ustami,
To ty przecież, cichy, mały, samotny
Otrzymałeś na nowo Torę.
Stałeś na górze Synaj i płakałeś
Wlewałeś swoje łzy w umarły świat
Od początku do początku, do początku.

I tak płakałeś:
Torę przyjęliśmy na górze Synaj,
A oddaliśmy ją w Lublinie.
Umarli nie chwalą Boga.
Tora ma służyć żywym.

Przełożyła z jidysz Monika Adamczyk-Garbowska

Utwór ukazał się na łamach „Jidiszer kempfer” 15 września 1944 roku.

Pierwodruk tłumaczenia w języku polskim: „Scriptores”, nr 1/2003 (27), s. 188–190.

Cyt. z poprawkami tłumaczki za: *Pięć wieków poezji o Lublinie. Antologia*, wybór opracowanie i wstęp: Waldemar Michalski, Lublin 2015, s. 121–123.